

Katarzyna Wrońska

Współczesna rodzina - między wspólnotą a stowarzyszeniem

Modern Family between Community and Association

Wprowadzenie

Sytuowanie współczesnej rodziny między wspólnotą a stowarzyszeniem to próba nazwania i uchwycenia dynamiki przemian, jakim ona podlega, czy na jakie decyduje się sama, wolą swych członków, szukając dla siebie właściwego/nowego samookreślenia, pytając o własną formę istnienia w dzisiejszym/ nowoczesnym świecie. Ze względu na miejsce na owym spektrum wyznaczonym przez te dwa modele związków międzyludzkich i społecznych, będziemy mieć do czynienia z różnymi, także diametralnie odmiennymi modelami rodzin, bo nakreślonymi przez wyróżniki każdego z modelu związku. A wyróżniki wspólnoty i stowarzyszenia są sobie przeciwne, niejako na zasadzie biegunów. Zasada partnerstwa należy do jednej z cech charakteryzujących stowarzyszenie, obok dobrowolności wstąpienia i udziału w jego działaniach czy nieuwarunkowania osób zaangażowanych. Zasada autorytetu, władzy i posłuszeństwa w oczywisty sposób wiąże się z modelem wspólnoty, wspartych na mocnych przekonaniach moralnych osób zaangażowanych, włącznie z gotowością do poświęceń, ugruntowanych w sieci zobowiązań i wzajemnych zależności między podmiotami. W ten sposób można sobie wyobrazić, iż obok siebie istnieją diametralnie odmienne formy realizacyjne rodziny, nie mające ze sobą wiele (zgoła nic) wspólnego, prócz nazwy, sytuujące się niejako po dwóch stronach biegunów stosunków społecznych. Takie zestawianie skrajnych postaci rodzin prowokuje do zadawania pytań o wyróżniki rodziny jako takiej (cechy definicyjne), o możliwość (kryteria) wartościowania na skali ocen każdej z postaci rodzin i na koniec, czego nie może zabraknąć w analizie pedagogicznej, o stosunek do wychowania w obu modelach (w tym o efektywność wychowawczą). Być może uda się w poniższym tekście choć po

części udzielić na te pytania odpowiedzi, jednak nie jest to najważniejszy cel rozważań.

Opisując szerokie spektrum realizacyjne współczesnej rodziny, nie chodzi o samo skonstatowanie jej zróżnicowania, ale głównie o znalezienie odpowiedzi na pytanie, co stanowi o jej „sukcesie”, a więc, co jest jej istotnym pozytywnym wyróżnikiem, co wciąż nadaje jej sens, co wspiera rodzinę w jej bycie

i trwałości, co w niej jest wyróżniane jako to, co zaświadcza o jej wartości i cennie, co chciałoby się odtworzyć we własnej rodzinie generacyjnej, mając w pamięci swoją rodzinę pochodzenia? Co warto w niej chronić, podtrzymywać, a w czym otwierać się na zmiany, na to, co nowe/nowoczesne? Czy w tym zestawie niezmienników rodziny, jako jej nowa zasada, znajduje się/ma się znaleźć partnerstwo? A jeśli tak, to czy może/ma ona zastąpić zasadę autorytetu czy raczej budować z nią stan równowagi? Czy obie zasady można ze sobą pogodzić? Czy mogą one równolegle i równorzędnie regulować życie w obrębie rodziny? W jaki sposób? Niech te pytania zostaną potraktowane jako oś problemowa poniższych rozważań, wokół których zaryzykuję postawienie tezy, jaką następnie będę próbowała bronić na podstawie własnych badań empirycznych i teoretycznych przemyśleń, iż partnerstwo samo w sobie nie stanowi wyróżnika sukcesu rodzinnego. O nim będą stanowić inne komponenty życia rodzinnego, które proponuję określać, za A. MacIntyre'em, mianem jej dóbr wewnętrznych (o czym poniżej). Jednak partnerstwo, jeśli wkomponowane i oparte na tych wyróżnionych komponentach (czy z nich wypływające), może okazać się w tym sukcesie bardzo pomocne (i tylko pomocne). Ale równie mocno jak partnerstwo, torujące sobie drogę czy wręcz urastające dziś do rangi nowego *principium* w sferze prywatnej, może i powinna wciąż zaznaczać swą obecność zasada autorytetu, starsza od partnerstwa choć także wniesiona do sfery prywatnej z życia publicznego. Podobnie jednak jak partnerstwo, również zasada autorytetu sama w sobie i dla siebie, czyli w oderwaniu od zasadniczych, budujących i podtrzymujących tkankę rodziny jej dóbr wewnętrznych, nie stanowi (na pewno dziś) wyróżnika rodziny. Wywołane stwierdzenia wymagają uzasadnień. By przygotować grunt pod odpowiedzi na postawione pytania, a tym bardziej pod obronę postawionych tez, rozpocznę od definicyjnych uściśleń terminów wprowadzonych do poniższych rozważań, głównie pojęć wspólnoty i stowarzyszenia, a także partnerstwa i autorytetu.

1. Rozróżnienia definicyjne

Znaczenie przeciwstawnych pojęć wspólnota i stowarzyszenie ustaliło się ponad sto lat temu za sprawą klasycznej pracy F. Tönniesa pt. *Gemeinschaft*

und Gesellschaft. Wedle tego niemieckiego socjologa, wspólnota to realne i organiczne życie grupy osób, będących ze sobą w ścisłym związku, to trwała forma współżycia cechująca się intymnością, poufałością i zamkniętością wąskiego kręgu. We wspólnocie jest się od początku, od urodzenia, związanym z nią na dobre i złe; jest się do niej przyjmowanym a uczestnictwo w niej pozostawia odczucie niewymiernego wpływu na psychikę¹. Można mówić

o wspólnocie języka, obyczaju, wiary, stanowiących kanwę porozumienia między ludźmi. Ów konsensus uzewnętrznia się w trzech formach (i stopniach) bliskości, leżących u podstaw porozumienia. Najsilniej zaznacza się on w więzach krwi i bliskości pokrewieństwa, następnie w bliskości terytorialnej i na końcu w bliskości duchowej.

Stowarzyszenie, na zasadzie przeciwieństwa, to życie światowe, publiczne, to wchodzenie w kontakty (towarzyskie, biznesowe i pokrewne), dotrzymywanie sobie towarzystwa, stykanie się ze sobą niezależnych osób, twór idealny, mechaniczny agregat, artefakt². Oznacza krąg ludzi, mówi F. Tónnies, „którzy żyją i mieszkają obok siebie w pokoju [...] w istocie jednak nie związani ze sobą, lecz rozdzieleni”. Inaczej niż we wspólnocie, gdzie jej członkowie „pozostają ze sobą związani mimo rozłąki”, tu osoby stowarzyszone „pozostają rozdzielone mimo powiązań”³. Relacje między osobami stowarzyszonymi reguluje podstawowa zasada uznawania siebie wzajemnie za istoty rozumne i sobie równe, umożliwiającą podejmowanie między stronami (partnerami) równorzędnej wymiany dóbr (transakcji opartej na kontrakcie) na zasadzie kredytu zaufania, wsparte na regułach konwencji i uprzejmości⁴.

Tę wykładnię rozumienia pary pojęć proponuję przyjąć za punkt wyjścia w poniższych analizach, uzupełnioną jednak dodatkowo komunitariańską ich interpretacją, dokonaną sto lat po F. Tónniesie przez M. Walzera, w kontekście społecznym naznaczonym kryzysem tradycyjnych form współżycia, w klimacie przyzwolenia (na poziomie akademickiego dyskursu) i faktycznego rozkwitu wolnych, kontraktowych form związków międzyludzkich. Autor *Sfer sprawiedliwości*, broniąc znaczenia wspólnotowych form związków międzyludzkich

1 społecznych, podkreśla, iż bez względu na rozrost i popularność otwartych wolnych związków, dających szansę indywidualnego samookreślenia, pozostaje nieodmiennie tło, tj. rodzinne, kulturowe, moralne i polityczne podglebie, którego nie wybieramy, w którym tkwimy, wprowadzeni doń przez innych. Tym tłem są, w nomenklaturze M. Walzera, niedobrowolne zrzeszenia, wcześniejsze z punktu widzenia historycznego i biograficznego wobec wszelkich wolnych form życia społecznego (zrzeszeń); to dopiero na ich gruncie możemy dokony

¹ Zob. F. Tónnies, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1988, s. 21-23.

² Zob. tamże, s. 21-23.

³ Tamże, s. 67.

⁴ Zob. tamże, s. 67-95.

wać swobodnych wyborów życiowych. Podlegamy ich wpływowi, jesteśmy przez nie kształtowani od początku swojego życia, zanim dojrzejemy do bycia wolnym podmiotem decydującym o swej tożsamości, formie życia i podejmowanych działaniach⁵.

Kolejna para pojęć, podobnie jak poprzednia, występująca w opozycji do siebie, to autorytet i partnerstwo. Można je analizować w kontekście wspólnoty i stowarzyszenia, bo stanowią ich cechy składowe. Pojęcie autorytetu (od łac. *auctoritas* - wiarygodność, upoważnienie, władza, wzór, powaga, wpływ, ważna osoba), które swą genezą sięga kultury i państwowości starożytnego Rzymu, rozumiane jest w sposób różnorodny w różnych naukach; na użytek tej analizy będę posługiwać się dwoma definicjami, z których jedna głosi, że autorytet to „prawo do wydawania rozkazów, możliwość narzucania posłuszeństwa; rodzaj władzy”, druga zaś podkreśla, iż jest to „społeczne uznanie, prestiż osób, grup i instytucji oparte na cenionych w danym społeczeństwie wartościach”⁷. Wyróżnia się różne typy autorytetu: P. Ricoeur mówi o autorytecie słowa i instytucji, o. J.M. Bocheński opisuje autorytet epistemiczny i deontyczny, M. Weber pisze o autorytecie racjonalno-prawnym, tradycyjnym i charyzmatycznym. Trzy postaci autorytetu, rozumianego jako godność, wyróżnił także F. Tönnies w swych rozważaniach o wspólnotcie, przypisując każdemu z głównych typów wspólnot charakterystyczną dla niego postać autorytetu. I tak wspólnotę opartą na pokrewieństwie, rodzinę wyróżnia autorytet wieku (w osobie ojca, starca), któremu odpowiada głównie funkcja sędziego wymierzającego sprawiedliwość; wspólnotę terytorium, której wyrazem jest współzamieszkiwanie, sąsiedztwo - autorytet siły (w osobie wodza, księcia), przejawiający się w walce a potwierdzający się w odwadze i dzielności; wspólnotę opartą na przyjaźni, wspólnotę ducha - autorytet mądrości (w osobie boga-kapłana, mistrza)⁸. Każda wspólnota, w której w sposób naturalny i organiczny zaznaczają się podziały i różnice wieku, sił, doświadczenia, wiedzy i mądrości, czyniąc tym samym miejsce na autorytet, naznaczona jest hierarchicznością relacji między jej członkami, ich nierównością ze względu na te różnice. Stąd wpisana we wspólnotę idea władzy, wyższości i panowania z jednej oraz posłuszeństwa, podporządkowania i zależności z drugiej strony. Przed uciskiem, poczuciem niższości i ciężącym przymusem, chronić ma wymóg stojący po stronie silniejszego, biorący się z mocy zobowiązującej posiadanej władzy, by dążyć i czynić dobro osobom zależnym, bo „większa siła oznacza zarazem większe możliwości pomagania

⁵ Zob. M. Walzer. *Niedobrowolne zrzeczenie*, w: tenże, *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2006, s. 14-40.

⁶ *Słownik Roberta*, cyt. za: P. Ricoeur. *Paradoks autorytetu*, tłum. J. Migasiński, w: *Oświecenie dzisiaj. Rozmowy* »v« *Castel Gandolfo*, przyg. K. Michalski. Kraków-Warszawa 1999, s. 29.

⁷ *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, oprac. A. Podsiad i Z. Więckowski. Warszawa 1983, s. 32.

⁸ Zob. F. Tönnies. *Wspólnota*. s. 32-41.

innym”⁹. A wola pomagania innym może tylko wzmocnić i utwierdzić poczucie własnej siły. F. Tónnies postuluje wręcz tkiwość mocnego dla słabszego, której pierwowzorem jest miłość macierzyńska, dalej rozszerzająca się również na płeć męską. Bez imperatywu czynienia dobra, siła i władza prowadziłyby do czystego ucisku, okrucieństwa, pychy i surowości. We wspólnocie, w której panuje równowaga między poczuciem mocy i władzy a poczuciem bycia chronionym, równowaga w podziale wzajemnych korzyści i pracy, kształtuje się atmosfera życzliwości i szacunku (lub w mocniejszych postaciach: tkiwości i czci).

W przeciwieństwie do organicznych wspólnot krwi i terytorium oraz wspólnoty ducha, partnerstwo oznacza inną formułę związków międzyludzkich, zrywającą z wszelkimi formami hierarchicznego układu stosunków międzyludzkich, stawiającą na równość, wzajemność, dobrowolność i lojalność w relacjach między osobami podejmującymi współpracę. Jest to więc forma kontraktu ustnego bądź pisemnego ustalająca ściśle zasady współpracy, dzielenia się korzyściami i kosztami wspólnych przedsięwzięć, wnoszenia doń własnego wkładu pracy, wiedzy, własności, włącznie z zasadami wchodzenia i wychodzenia z takiego związku, zawiązywana między dwojgiem bądź większą grupą osób, najlepiej sprawdzająca się w sferze wolnego gospodarowania czy w sferze relacji obywatelskich, stąd precyzyjne rozumienie terminu, jakie znajdujemy w dziedzinie prawa i ekonomii. Partnerstwo jest podstawą zawiązywania przez wolne podmioty zrzeszenia/stowarzyszenia.

Odnieśmy teraz tę terminologię do fenomenu rodziny. Nie ulega wątpliwości, że w tradycyjnym ujęciu rodzina plasowała się zawsze w obrębie wspólnoty, najczęściej w połączeniu z modelem patriarchatu. Tak jest też w przytaczanej tu klasycznej socjologicznej koncepcji, w której rodzina stanowi najpełniejszą realizację wspólnoty z wpisanym w nią „duchem rodziny”, jako przenikającą ją zgodnością i wysoką rangą ojcostwa, paradygmatu władzy/autorytetu we wspólnocie. Małżeństwo to, według słów F. Tónniesa, doskonała wspólnota życia (*communio totus vitae*)¹⁰. Im większa zgodność natury, charakteru i sposobu myślenia małżonków, tym pewniejsze porozumienie wewnątrz przyszłej rodziny. Miłość, zażyłość, intymność i przyzwyczajenie, jako źródła bliskości i porozumienia osób, są tym, co decyduje o podjęciu i podtrzymywaniu wspólnego życia, o woli posiadania wspólnych dzieci i ich wychowywania, o kształcie rodziny¹¹; równoważą też, w powiązaniu z wolą wzajemnego sobie służenia, naturalne różnice wieku, sił, zasług czy kompetencji, podstawy nierówności i hierarchii, od których nigdy nie odżegnywała się ta organiczna wspólnota rodzinna.

Wydaje się, że i dziś pojęcie autorytetu, choć w sferze publicznej obserwujemy postępującą jego dewaluację, w sferze prywatnej, rodzinnej utrzymuje

⁹ Tamże, s. 33.

¹⁰ Tamże, s. 22.

¹¹ Zob. tamże, s. 41-

ono swoje znaczenie tak w sensie deklaratywnym, jak i postulatywnym (zob. poniżej wyniki moich badań). Ma na to wpływ, jak można się domyślić, biorąc się z naturalności i niezastępowalności, specyfika autorytetu rodzicielskiego lub wychowawczego. W deklaracjach młodych ludzi rodzice pojawiają się w roli autorytetów ze względu na uznanie w nich ich walorów moralnych, cech charakteru, doświadczenia i mądrości życiowej, umiejętności i kompetencji, w tym sztuki ich wychowywania. Zmiana, jaka się jednak w tym obszarze dokonała, polega na tym, że o pozycji autorytetu nie decyduje już, jak kiedyś, sam rodzic, głównie ojciec, nadając sobie to miano niejako z urzędu, czy inna instancja, np. tradycja, dziś o jego istnieniu decyduje fakt uznania go przez członków rodziny, a więc same dzieci, współmałżonka itd. Zmiana ta oddaje ducha przemian naszej cywilizacji, zapoczątkowanych ruchami Oświecenia, a zdążających ku wyzwaniu się tak na poziomie jednostkowej świadomości, jak i w warstwie życia społecznego od wszelkich form ucisku, dominacji i hierarchii, które ograniczają indywidualną wolność i samookreślenie podmiotu, i budowaniu czy rekonstrukcji relacji społecznych i międzyludzkich w duchu równości, w imię autonomii, nieuwarunkowania i samorealizacji podmiotu. Taka tendencja nie mogła ominąć również środowiska rodzinnego. Tym bardziej że właśnie ta wspólnota, i nie da się tego ukryć, często stawała się domeną czystego poddaństwa i podporządkowania; „głowa rodziny” zawsze miała bowiem głos decydujący, bez względu na to, czy posiadała wystarczający dla zrównoważenia dominacji i siły władzy poziom dojrzałości moralnej i uczuć w stosunku do przeznaczonych do słuchania domowników. Partnerstwo, jako typ relacji właściwy dla równych sobie podmiotów, podejmujących wspólne działania, początkowo w sferze publicznej, obywatelskiej, dziś, spełniając rolę przeciwwagi dla wszelkich typów niewybranej zależności, powoli w wybranych kręgach kulturowych staje się normą relacji w sferze stosunków rodzinnych. W duchu takiego układu relacji można odczytywać wypowiedzi części młodych ludzi, którzy przy całej pozytywnej ocenie swojego domu i rodziców odmawiają tym ostatnim miana autorytetów, bo takich po prostu nie uznają, chcąc kierować się w podejmowaniu decyzji życiowych tylko własnym sądem, a więc polegać tylko na sobie. Jednocześnie nie znikają całe obszary kultywowania modelu rodziny tradycyjnej w duchu wspólnoty, powinności i moralnych zobowiązań.

1. Modele rodziny

Mamy więc dziś do czynienia z równoległe egzystującymi różnymi modelami rodziny.

Dobrze to ilustruje opracowanie R. Bellaha i współpracowników

(m.in. A. Swidler i S. Tipton) pt. *Sklonności serca*¹², traktujące o przemianach zachodzących w dzisiejszym społeczeństwie amerykańskim (oparte na badaniach terenowych (wywiady) wśród białej klasy średniej), w którym mówi się otwarcie o istnieniu dwóch różnych modeli rodzin/związków, czerpiących z dwóch różnych szkół pojmowania miłości i małżeństwa. Pierwsza tkwi korzeniami w tradycyjnym modelu ról i instytucji społecznych, w którym małżeństwo traktowane jest jako bardzo ważna instytucja zapewniająca stabilizację i pozycję społeczną, podtrzymywana dzięki pełnym oddania relacjom, ustalonym tradycją podziałom ról między domownikami i pozycją miłości jako moralności rodziny wspartej na głębokich i mocnych przekonaniach (np. rodzina purytańska czy muzułmańska, choć nie tylko). Taki model wspierały także kościoły, intensyfikując wiązanie miłości z zaangażowaniem religijnym i moralnym obowiązkiem troski i poświęcenia na rzecz bliskich i spokrewnionych. O mentalnym przełamaniu monopolu na taki sposób myślenia o rodzinie niech świadczy opisywana w *Sklonnościach serca* jako dorobek XX wieku słabsza presja społeczna, odbierana jako złagodzenie społecznego przymusu, w odniesieniu do takich decyzji życiowych, jak pozostawanie w stanie wolnym i niewiązanie się z nikim, zawieranie małżeństwa ze swoim partnerem bądź nie, liczba i sam fakt posiadania dzieci i na koniec kwestia rozerwalności małżeństwa¹³. W tych czterech sytuacjach coraz częściej ludzie po prostu chcą wyrażać swoje własne potrzeby i uczucia, nie oglądając się na sąd i opinie innych. Kwestia życia rodzinnego staje się prywatną sprawą osób zainteresowanych.

Ta zmiana społeczna, odznaczająca się tendencją do uwalniania się od presji środowiska, poszerzania sfery indywidualnych decyzji, stawiania na autentyzm uczuć, autonomię, tożsamość i samorealizację, akceptująca ostrożność w podejmowaniu ostatecznych wyborów życiowych (typu: decyzja i zobowiązanie na całe życie) znalazła odbicie w nowo wykreowanym odmiennym modelu związków międzyludzkich, który we wspomnianym opracowaniu proponuje się nazywać terapeutycznym. W zastosowaniu do miłości i małżeństwa można go nazwać praktyką terapii „osobistą siecią wsparcia”¹⁴. W tym modelu, przypominającym bardziej stowarzyszenie niż wspólnotę, stawia się na: empatię, komunikację, mówienie prawdy, sprawiedliwe negocjowanie, umowność, osobisty wybór, równowagę w bilansie zysków i strat, zaspokajanie potrzeb jednostek, samorealizację, wymianę wsparcia i potwierdzanie własnej wartości. Ich siłę wiążącą stanowi szczerze i otwarcie komunikowalne uczucie miłości, gwarant mocnego zaangażowania w związek, udanego pożycia, ale już nie jego trwałości. W przypadku wypalenia uczuć, z braku głębszej, moralnej bądź in

¹² Zob. R. Bellah, R. Madsen, W. Sullivan, A. Swidler, S. Tipton, *Sklonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, tłum. D. Stasiak, P. Skurowski, T. Żyro, Warszawa 2007.

¹³ Zob. tamże, s. 188-195.

¹⁴ Zob. tamże, s. 252-258.

nej, siły wiążącej/scalającej związek, brakuje motywacji do jego naprawiania; zapada więc najczęściej decyzja, by go lepiej nie przedłużać na siłę. Jeśli spoiwem związku jest miłość pojęta jako pełna wymiana uczuć i szczerza komunikacja pomiędzy autentycznymi „ja”, ustanie takiej komunikacji będzie oznaczało koniec związku. Z terapeutycznego zestawu zasad budujących związek wypadają: poświęcenie i oddanie oraz na nich oparta opcja bycia dla innych, bo nie ma dla nich uzasadnienia na gruncie filozofii indywidualistycznej samorealizacji i autonomii podmiotu. Tę znajdowały owe mocne zasady w odrzuconej jako zanadto ingerującej w prywatność i wiążącej tradycji, która bazowała na głębokich przekonaniach moralnych, ugruntowanych w przewyższonych przez ponowoczesną kulturę, obiektywistycznych poglądach etycznych powiązanych z metafizycznymi systemami filozoficznymi. Para pojęć wolność - powinność jest poddawana w tym modelu związku ciągłym tarciom, z tendencją do górowania wolności, bo bez niej znika podstawa budowania koncepcji własnego „ja” i samorealizacji. W kontraktowym i negocjowanym typie związku „dawanie” powinno być więc zawsze zbilansowane równą porcją „brania” w imię równowagi zysków i strat.

2. Dlaczego jest Ci potrzebna rodzina?

Jak chciał/a/byś, aby wyglądała Twoja przyszła rodzina?

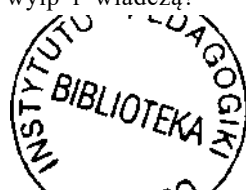
Dwa zarysowane wyżej modele rodzin mają swoich reprezentantów i zwolenników, choć częściej chyba można dziś spotkać pary próbujące czerpać po trosze z obu. Cała sprawa mogłaby pozostać daleko w tyle zainteresowań pedagogów, o ile nie chodziłoby w niej o los dzieci, którym dane jest żyć, wzrastać i być wychowywanym w obu typach związków. Do tej pory w poniższej analizie punkt widzenia dziecka w rodzinie, a więc jego preferencje i potrzeby, nie były brane pod uwagę wystarczająco mocno. Skonfrontujmy więc wybory dorosłych partnerów decydujących się na taką, a nie inną formę wspólnego życia z opiniami na temat swojej rodziny i wyobrażeniami o ewentualnej przyszłej własnej rodzinie, wypowiedzianymi przez młodych ludzi (grupy krakowskich gimnazjalistów i licealistów, których poglądy poddałam badaniu ankietowemu)¹⁵. Świadomie pytania o rodzinę skierowałam do grupy wiekowej 16-19 lat, wiedząc, że

¹⁵ Celem ankiety było wysondowanie poglądów młodego pokolenia dużego miasta na tematy klasyfikowane jako aksjologiczne, by wglądnąć w świat przeżywanym przez młodzież wartości: pytania dotyczyły więc. poza rodziną, takich problemów, jak przyjaźń, miłość, mądrość, pasja, cele życiowe, autorytet, szczęście, zaangażowanie obywatelskie itp. Młodzież objęta badaniem w łącznej liczbie 116 osób to uczniowie gimnazjum (dwie klasy) oraz liceum ogólnokształcącego (trzy klasy) wybrani losowo. Badanie przeprowadzono w maju 2008 r.

mogę spodziewać się dużej dawki krytycyzmu pod adresem świata dorosłych, licząc zarazem na wgląd w kształtujące się w tym wieku własne zdanie w kwestiach aksjologicznych. Temat rodziny mieścił się bezsprzecznie w tej kategorii problemów egzystencjalnych, stąd zastosowana przeze mnie formuła pytań otwartych, sprzyjająca szczerości wypowiedzi. Na pytanie zatytułowane: „dlaczego jest Ci potrzebna rodzina?”, młodzież odpowiadała w sposób bardzo zróżnicowany, jednak w ponad połowie wypowiedzi zaakcentowane zostało dawanie wsparcia. Ta cecha stanowi w oczach młodych ludzi najmocniejszy wyróżnik rodziny. W następnej kolejności, jednak już nie w tak dużej przewadze, ale wciąż na wysokiej pozycji (w co trzeciej ankiecie), znalazły się: pomoc w trudnościach, zaufanie i zrozumienie, szkoła miłości, poczucie bezpieczeństwa, wychowanie, wzajemność wsparcia i uczuć. W co dziesiątej wypowiedzi bądź rzadziej wyróżnione zostały takie walory rodziny, jak: komunikacja i porozumienie, wspólny czas, szczęście i radość, materialny byt, niebycie samotnym, pomoc w rozwoju i samorealizacji, życie i zdrowie, akceptacja, opieka i na koniec jej naturalność.

Czy podobne wartości rodziny zostały przez nich wyeksponowane, gdy przedmiotem pytania została objęta ich własna przyszła rodzina? (pytanie brzmiało: Jakbyś chciał/a, żeby wyglądała Twoja przyszła rodzina?). Na ten temat ankietowani, o ile wypowiadali się pozytywnie i chcieli wybiec wyobraźnią w przyszłość, wychodzili od opisu jej struktury, w przytłaczającej większości widząc się w modelu rodziny 2+2. Zaraz po tym wśród wyróżników rodziny na pierwszym miejscu plasowała się potrzeba więzi uczuciowo-moralnych; pod tym zbiorczym pojęciem umieściłam różne wskazywane przez nich wartości, w części pokrywające się z typowanymi w pierwszym pytaniu; były to więc (w porządku preferencji): szczęście, miłość, szczerość, zaufanie, zrozumienie, zgoda, brak nieporozumień, wsparcie i wzajemna pomoc, troska, szacunek, uczciwość. Zaraz po tym pojawia się ważna dla nich sprawa dobrobytu i stabilizacji materialnej, a na kolejnych miejscach wymieniane są: wspólnota życia, komunikacja, wychowanie, zdrowie i poczucie bezpieczeństwa. Stabilna (może nawet wysoka) pozycja rodziny w świadomości młodzieży została też potwierdzona wskazaniem na swoich rodziców jako główne osoby znaczące w ich życiu - autorytety. Na 68% młodzieży, która przyznaje, że posiada autorytety, bez mała połowa (47%) przyznaje, że są nimi ich rodzice (oboje bądź jedno z nich)¹⁶. O czym tjj^wylp^r^wiadczą?

Jak je interpretować?



¹⁶ Na drugim miejscu wskazywany jest Jan Paweł II (19%), naH masowej (13%), inne zasłużone osoby (7%) i rówieśnicy (6%).

3. Wychowanie jako dobro wewnętrzne rodziny

Wydawać by się mogło, na pierwszy rzut oka, że potwierdzają one preferowanie przez młodych raczej relacji terapeutycznych opartych na równości; wskazywałyby na to wymieniane wartości, w dużej mierze pokrywające się z wyróżnikami związków terapeutycznych. Ale czy jest to cała prawda o postrzeganiu rodziny przez młode pokolenie? Po wnikliwszym przeanalizowaniu danych, zwłaszcza gdy porównamy wypowiedzi o rodzinie pochodzenia i rodzinie generacyjnej, widać, że ta pierwsza w oczach dorastających dzieci to przede wszystkim naturalna wspólnota życia, szkoła uczuć i przywiązań, dom, w którym chcą się czuć swojsko, u siebie, liczyć na wsparcie we wszystkich ważnych i mniej ważnych sprawach i na zaspokajanie swoich potrzeb rozwojowych. Postrzegają oni rodzinę jako środowisko bliskich sobie, kochających się ludzi, którym zależy na wzajemnym zrozumieniu i poszanowaniu. Jednak wobec rodziców mają oczekiwania, co do których nie zachodzi relacja wzajemności, chcą mianowicie, by rodzice zaangażowali się w kształtowanie (się) ich charakteru i osobowości, by poczuwali się do odpowiedzialności za ich prawidłowy rozwój. Chcą też, by w tej wspólnocie i szkole życia nie brakowało wzorów, z których mogliby czerpać pozytywne przykłady na drodze budowania własnej tożsamości. Na wiedzy i umiejętnościach (również tych życiowych) rodziców lub innych członków rodziny gotowi są się oprzeć, przyjmować ich poglądy moralne, polityczne, estetyczne i inne, a nawet podporządkowywać się ich autorytatywnym decyzjom, o ile mają do rodziców zaufanie i żyją w przekonaniu, że podleganie ich decyzjom wyjdzie im (tj. dzieciom) na dobre. Rodzice troskliwi i odpowiedzialni, działający z poświęceniem mogą liczyć na bycie w oczach swych dzieci autorytetami (zob. wyniki badań dotyczących autorytetów w życiu młodzieży).

Ten rodzaj relacji, w którym jedna osoba poczuwa się do odpowiedzialności za czyjeś życie, potrzeby, rozwój, formowanie charakteru i kształtowanie osobowości i podejmuje działania zmierzające w kierunku realizacji tych celów i dóbr, a druga osoba, w pełni świadomie bądź intuicyjnie wyraża na nie zgodę, dając się im prowadzić, to nic innego, jak wychowanie. Nie sposób sobie wyobrazić wzrostu człowieka bez tego etapu życia, życia w pewnej zależności jednych od drugich, w którym zachodzi wzajemność dawania i brania, ale nie wzajemność - jak mówi M. Buber¹⁷ - obejmowania. Znaczy to, że tylko rodzic może w swym byciu z dzieckiem podejmować z nim relacje w taki sposób, by przewidywać i ogarniać (obejmować) sytuację dziecka w konkretnym podjętym przez niego działaniu. Dziecko nie musi obejmować sytuacji rodzica, nie jest do tego jeszcze przygotowane, empatia nie jest jego silną stroną, ale właśnie będąc

¹⁷ Zob. M. Buber, *Wychowanie*, tłum. S. Grygiel. „Znak” nr 166. s. 454-460.

w stosunku obejmowania przez rodzica, wzmacnia się ono stale w sobie jako osoba akceptowana, afirmowana, budująca poczucie własnej wartości na tyle, by kiedyś „objąć” kogoś innego. Bez względu na siłę wzajemnych uczuć oraz dawania i brania, w tej jednej relacji - wychowywania - w rodzinie między dziećmi a rodzicami nie zachodzi wzajemność; nie ma więc też w pełni partnerstwa. I trudno byłoby sobie nawet wyobrazić sytuację, by rodzice podejmowali się trudu wychowania i wspierania swych dzieci, licząc czy wręcz kalkulując, co uzyskają od nich w zamian, co zrównoważy wydatkowaną pracę i wysiłek. Ta nierównowaga wkładu, dawania i brania wydaje się nieodłączna wobec życia rodzinnego. W domownikach obdarzanych troską i zainteresowaniem, wobec których równolegle stawia się czytelne wymagania i formułuje normy współżycia, kształtuje ona poczucie lojalności, zobowiązania moralnego, przywiązania, wdzięczności i solidarności, które trudno byłoby przenieść czy wzbudzić w innych niż wspólnotowe typach związków. W rodzinie dzieci mają szansę uczyć się wartościować pozytywnie i wysoko czynienie innym dobra (przez doświadczanie tego najpierw na sobie), poznając zarazem leżący u podstaw tego wartościowania system wierzeń i przekonań moralnych rodziców, dziadków, najczęściej przenoszony z pokolenia na pokolenie i traktowany jako duchowe dziedzictwo rodziny. A jeśli tak, to w praktyce życia rodzinnego sfera relacji między rodzicami a dziećmi, niepowtarzalna i nie do odtworzenia gdzie indziej, stanowi dobro wewnętrzne tej praktyki, zgodnie z wykładnią rozumienia tego terminu, nakreśloną przez A. MacIntyre’a, iż jest nim wszystko to, czego nie sposób osiągnąć poza tą praktyką i co definiujemy za pomocą pojęć wziętych z tej praktyki, i co możliwe jest do zidentyfikowania tylko przez uczestnictwo w danej praktyce¹⁸.

4. Fundamenty moralne rodziny

Usprawiedliwienie potencjalnych zależności/podległości w układach rodzinnych, a także racje za samym wychowaniem, o ile istnieją, ostatecznie sięgają uzasadnień natury moralnej. Mocne normy moralne stanowią zabezpieczenie przed wyradzeniem się relacji zależności w poddaństwo, tresurę i resentyment. Wśród nich podstawę stanowi norma odnoszenia się z szacunkiem do każdego człowieka, z racji przyrodzonej mu godności bycia osobą, bytem, który posiada swoją celowość; norma, która zabrania traktowania człowieka, bez względu na wiek, płeć i inne różnicujące atrybuty, w swych

¹⁸ Zob. A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. A. Chmielewski, Warszawa 1996, s. 339-340.

działaniach inaczej, jak tylko jako podmiotu, nigdy jako środka do celu¹⁹. Jest jasne, że wciąż istnieje duża potrzeba uświadamiania obowiązywania tej normy w przestrzeni życia prywatnego; nie zawsze jest ona respektowana, a stanowi podstawę prawomocnego roszczenia, w tym dopominania się tam, gdzie to zasadne, układów partnerskich. Obok tego wskazania warto przywołać tezę cytowanego tu już autora *Dziedziectwa cnoty*, który dowodzi, że żadna praktyka ludzka nie przetrwa, nie utrwali się i nie udoskonalą bez przyjęcia przez jej uczestników zestawu cnót moralnych: sprawiedliwości, uczciwości i odwagi²⁰. Można wnosić, że rodzinny zestaw cnót powinien być pojemniejszy, w dużej części za sprawą wychowawczych wyzwań, jakie stoją głównie przed rodzicami, nie zmienia to jednak faktu, że bez nich nie ma dziś szans na przetrwanie żadna wspólnota osób, nawet jeśli oparta jest na gorącym uczuciu i terapeutycznych zabiegach celujących w poprawę komunikacji i równowagę zysków i strat we wzajemnej realizacji potrzeb, bo czyż samo podjęcie terapii nie jest podyktowane najczęściej względami moralnymi, dobrem rodziny?

5. Miejsce dla partnerstwa we wspólnocie rodzinnej

Rodzina to nie tylko wychowanie. Młodzi ludzie, wypowiadając się na temat swojej przyszłej rodziny, stawiają, jak pamiętamy, na więzi uczuciowo- -moralne jako główne spoiwo związku. Swoje opinie na temat współżycia między kobietą i mężczyzną wypracowali, w części obserwując własnych rodziców; często ich postulaty są zapisem niezgody na sytuacje, które mają miejsce w ich rodzinie pochodzenia, na deficyt owych więzi, skutkujących częstymi kłótniami, niewystarczającym zaangażowaniem i pomocą w rozwiązywaniu problemów drugiej osoby, słabym okazywaniem uczuć, nikłym wsparciem i zrozumieniem, czy coraz częściej zbyt małą ilością czasu spędzanego wspólnie z domownikami. Można tę listę wydłużać, ale właśnie te składniki są przez młodzież wyróżniane. Badania psychologiczne potwierdzają intuicje młodych, wskazując, że źródła satysfakcji w rodzinie mieszczą się w wymiarze wspólnych zainteresowań (objawiających się podejmowaniem wspólnych działań, spędzaniem wolnego czasu, omawianiem wspólnych spraw, dzieleniem wspólnych przekonań i wartości) oraz w wymiarze wsparcia społecznego i emocjonalnego, oraz nagrody instrumentalnej (cechujących się udzielaniem pomocnych rad, dostarczaniem finansowej pomocy, wspólnym wykonywaniem codziennych czynności

¹⁹ Zob. np. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 23-30.

²⁰ Zob. A. MacIntyre, *Dziedziectwo cnoty*, s. 344-345.

ci, wspólną pracą)²¹. W tych obszarach wspólnoty życia, poszerzających zestaw dóbr wewnętrznych rodziny, postulatory modelu partnerskiego, a więc oparcia się na zasadach równościowych i równoważnych w ocenie zysków i strat czy dobrowolności, również w relacjach rodzice dzieci, o ile nie są one w danej rodzinie czymś obcym i nie do pogodzenia z jej kulturą i przekonaniami moralnymi, mogą mieć zbawienny wpływ na polepszenie relacji komunikacyjnych wspólnoty oraz poprawę poziomu i poczucia samorealizacji każdego z domowników.

Sama zasada równości, wobec wielu nagromadzonych i przekazywanych z pokolenia na pokolenie kulturowych nierówności tak charakterystycznych dla środowiska rodzinnego i wciąż mających tam schronienie, za którymi nie stoją żadne moralne racje, może spełniać ważną pozytywną rolę odświeżania czasem nieco archaicznych i zastanych wzorów zachowań i postaw, wietrzenia atmosfery rodzinnej, poszerzania przestrzeni wolności i swobód. Może też przyczyniać się do doskonalenia praktyki życia rodzinnego, o ile nie będzie przenoszona wraz z całą jej podbudową ideologiczną, powstała nie na użytek wspólnot tylko stowarzyszeń bądź gabinetów terapeutycznych, grupujących wolne podmioty nie powiązane naturalnymi więzami lojalności i zobowiązań oraz gdy wkomponuje się w ustrój i formację rodziny. Będzie to tym łatwiejsze, im mocniej w rodzinie przestrzega się moralnej normy afirmacji osoby jako podstawy zasady podmiotowości i wzajemnego poszanowania, im więcej pośród jej dóbr wewnętrznych więzi uczuciowo-moralnych, które są dla rodziny motorem jej ciągłego doskonalenia. Pytanie, czy polskiej rodzinie bardziej potrzeba wspólnoty czy partnerstwa, pozostawiam więc ostatecznie bez odpowiedzi. Ale proponuję zamknąć te rozważania przywołaniem fragmentu listu czytelnika do gazety, który opisuje układ relacji małżeńskich. Oto on: „nie znoszę boksu. Mój mąż natomiast kocha boks. Potrafię wstać o drugiej w nocy i razem z nim usiąść przed telewizorem, żeby obejrzeć jakąś ważną walkę. Nie chce mi się, ale robię to dla niego. Kocham natomiast operę, za którą nie przepada mój mąż. Gdy go poproszę, to wystawia samochód z garażu i wspólnie jedziemy do opery. Robi to wyłącznie dla mnie. Nasze małżeństwo funkcjonuje tak już od ponad 25 lat”²². Czy ten opis nadaje się bardziej na zilustrowanie związku terapeutycznego czy tradycyjnego, stowarzyszeniowego czy wspólnotowego pozostawiam ocenie czytelników.

²¹ Zob. np. M. Argyle, *Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 1999, s. 159-173.

²² „Gazeta Wyborcza”, 23.08.2008, s. 4.

Summary

This text poses a question how and to what degree the partnership is possible in the family. Is it compatible with principle of authority? Author analyses notions of partnership, authority and connected with them notions of community and association. Next the focus is on the „internal goods” of family and its rooting in the virtues of life and moral rationality. Among them the most important are upbringing and emotional and moral ties between husband and wife and between parents and their children. Text defends thesis that the partnership itself is not *condition sine qua non* in familiar success. But it can improve the practice of family life as far as it is supported by family moral culture and by the principle of affirmation of person and norm of mutual respect. Nevertheless partnership should not replace or eliminate authority from the family. With regard to upbringing task, in which no other subject can replace the family, there is a perfect and important place for it in a familiar community. Though, like partnership, authority need its justification in parental responsibility for children destiny and in a spouse support.

Bibliografia

- Argyle M., *Psychologia stosunków międzyludzkich*, WN PWN, Warszawa 1999.
- Bellah R., Madsen R., Sullivan W., Swidler A., Tipton S., *Sklonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, tłum. D. Stasiak, P. Skurowski, T. Żyro, Wydawnictwa Profesjonalne i Akademickie, Warszawa 2007.
- Buber M., *Wychowanie*, tłum. S. Grygiel, „Znak” nr 166, s. 442-461.
- MacIntyre A., *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. A. Chmielewski, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 1996.
- Ricoeur P., *Paradoks autorytetu*, tłum. J. Migasiński, w: *Oświecenie dzisiaj. Rozmowy w Castel Gandolfo*, przyg. K. Michalski, Znak i Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków-Warszawa 1999, s. 29-44.
- Tónnies F., *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, tłum. M. Łukasiewicz, PWN, Warszawa 1988.
- Walzer M., *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*, tłum. H. Jankowska, MUZA SA, Warszawa 2006.
- Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Wyd. TN KUL, Lublin 1986.
- Wrońska K., *Kondycja współczesnej rodziny w kontekście przemian (kryzysu) autorytetu*, w: *Współczesna rodzina polska - jej stan i perspektywy*, pod red. H. Cudaka i H. Marzec, t. 1, Mysłowice 2005, s. 47-57.

Wrońska K., *Dobra wewnętrzne rodziny i ich moralne ugruntowanie*, w: *Rodzina wobec współczesnych problemów wychowania*, red. nauk. B. Muchacka, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków 2008, s. 55-65.

Nota o autorze: Katarzyna Wrońska - dr nauk humanistycznych. Adiunkt w Zakładzie Pedagogiki Kultury Instytutu Pedagogiki UJ. Ukończone studia pedagogiczne i filozoficzne w UJ. Obszary zainteresowań: aksjologiczne i antropologiczne podstawy wychowania, pedagogika ogólna, fenomenologia wychowania, klasyczne i współczesne idee wychowania, wychowanie moralne i społeczne w rodzinie i środowisku lokalnym. Ważniejsze publikacje: *Osoba i wychowanie. Wokół personalistycznej filozofii wychowania Karola Wojtyły Jana Pawła II*, Wyd. UJ, Kraków 2000.